

Prof. Wolniewicz ze str. 19

cywilizowania środowiska Radia Maryja metodą bardzo chętnie stosowaną w środowisku liberalnym, mianowicie do cywilizowania nas kłonicą. To primo. A secundo, wybryk Jastruna podpada z pewnością pod kodeks karny. Artykuł 216 paragraf 2 stanowi w kodeksie: kto znieważa inną osobę za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie albo karze pozbawienia wolności do roku. Określenie profesora wyższej uczelni, a także wszystkich jego zwolenników, bo to się na nich przenosi, mianem umysłowej pokraki, a jego prac naukowych mianem wydaliny, to jest na pewno zniewaga. Co do tego chyba nie byłoby wątpliwości w sądzie.

Czy więc należałoby wytoczyć panu Jastrunowi lub redakcji „Newsweeka” sprawę sądową? Stanowczo bym to odradzał. Wydaje mi się bowiem bardzo prawdopodobne, że użycie przez Jastruna i puszczanie przez „Newsweek” określenia tak wysoce i jawnie obelżywego musi być świadomą prowokacją. Nie udał im się atak frontalny, więc chcą iść na walkę na wyzeranie. Nowak kontra „Newsweek”... Sprawa będzie na lata, w której prof. Nowak pójdzie na sądowy konwejer. Adwokaci „Newsweeka” ciężko opłacani oczywiście będą się zmieniali jeden po drugim, sąd będzie najprawdopodobniej Radiu Maryja nieprzychylny, bo przecież głupcom spośród kierownictwa „Solidarności”, prawnikom, którzy tam byli, zawdzięczamy, że mamy do dziś czerwone sądownictwo. Więc to się będzie przed takim sądem odbywało, a pan profesor Nowak będzie sam wobec tego konwejera. Zrzuca mu się nerwy, ale przede wszystkim zatka mu się w ten sposób usta, ograniczy się jego działalność. Wtedy na te przeglądy miesiąca i inne wystąpienia nie starczy mu po prostu sił.

Dlatego powiedziałbym tak: w „Newsweeku” był donos na Radio Maryja i prawdopodobna prowokacja wobec profesora Jerzego Roberta Nowaka. Trzeba to koniecznie odnotować, i co więcej, o tym trzeba pamiętać, ale dalej robimy swoje jakby nigdy nic. Dobrze idzie! Przeciwnikowi puszcza nerwy.

Ambasador Izraela czy wielkorządca Polski

Innym też nerwy puszcza i ogarnia ich straszliwa irytacja, a to pokazuje, jak pewni byli tym razem zwycięstwa. Już nawet wspominali, że Ojciec Dyrektor wyjedzie do Australii, niektórzy widzieli go na jakichś misjach w Kongu. A tu dzięki rozwadze Kościoła nic z tego.

I oto odzywa się ambasador Izraela, pan Dawid Peleg. Udzielił wczoraj światowej agencji informacyjnej Associated Press wywiadu czy wypowiedzi, czytam na ten temat krótką notatkę w dzisiejszej „Rzeczpospolitej”: „Ambasador Izraela w Warszawie Dawid Peleg wezwał polski rząd i Kościół do potępienia wypowiedzi o. Tadeusza Rydyzka, które ocenił jako najbardziej antysemitki od 1968 roku. Powiedział: ‘Mamy nadzieję, że rząd i Kościół katolicki złożą oświadczenie potępiające tę antysemitkę wypowiedź’”.

Proszę Państwa, bezczelność tej wypowiedzi zapiera dech. Pan Peleg zachowuje się niczym książkę Mikołaj Repnin z czasów Stanisława Augusta. Zachowuje się w Polsce nie jak ambasador, tylko jak wielkorządca. On tu rozporządza, i to nie tylko w Polsce, co ma robić rząd polski, co ma robić Kościół polski. Oczekuje, że takie potępienie zostanie zamieszczone. Ale czy on tego naprawdę oczekuje? Nie sądzę. Bo to przecież nie jest człowiek naiwny, tak przypuszczam w każdym razie. Jego wypowiedź to jest taki grzmot, który ma osłaniać porażkę, jaka ich spotkała. Peleg to jest taki Jastrun, tylko w powiększeniu.

Zastanówmy się, co należałoby w tej sytuacji zrobić. Bo to, że pisze pan Jastrun, to niech sobie pisze i niech polskojęzyczny „Newsweek” powiela te ordynarne wyzwiska, my to zapamiętamy. Nic więcej nie trzeba robić. Ale tutaj przemawia ambasador obcego państwa! Ambasador Peleg reprezentuje w Polsce państwo Izrael, ale nie światową wspólnotę żydowską, której istnienie zresztą czasem się w ogóle neguje, a jak wygodnie, to się o niej mówi. Ambasador Peleg może co najwyżej

występować w sprawie jakichś antyizraelskich wypowiedzi, gdyby takie były, w Radiu Maryja. Nie było ich. Ale nie może występować w sprawie wypowiedzi, gdyby takie były, ogólnie - antyżydowskich, bo do tego jako ambasador państwa Izrael po prostu nie ma dyplomatycznego mandatu. To znaczy, że pan ambasador Peleg pozwolił sobie wykroczyć daleko poza swój mandat.

Co powinniśmy więc zrobić? Kiedyś - bo to nie jest takie pierwsze wystąpienie pana Pelega - już to powiedziałem i teraz chcę powtórzyć: pan Peleg powinien zostać uznany za persona non grata w Polsce. Rząd polski powinien od rządu Izraela zażądać odwołania go z Polski w ciągu 48 godzin za naruszenie norm protokołu dyplomatycznego. Rząd powinien to zrobić, ale rząd tego nie robi. Bo nasz rząd, życzymy mu jak najlepiej, ale niestety, widzimy i stwierdzamy, że ma miękki kręgosłup. I na to nie można wobec tego liczyć. Więc kto powinien to zrobić? Sejm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oczywiście! Sejm powinien w tej sprawie wystąpić! To znaczy kto? I rządzące PiS, i opozycyjna Platforma, razem. Bo to jest wspólny interes Polski. SLD oczywiście nie, bo to jest komuna, ciało obce, o nich nie mówimy. Ale te dwa kluby poselskie łącznie powinny wystąpić. Wtedy Sejm zdałby egzamin, że jest naprawdę reprezentacją polskiego Narodu. Czy to robi, zobaczymy.

Cel - zniszczyć Kościół

I u Pelega, i u Jastruna atak główny skierowany jest niby na Radio Maryja, na Was. Ale nie dajmy się zwieść pozorom. To jest cel taktyczny, żeby np. ojca Jacka zastąpić w studiu jakimś ojcem Obirkiem czy ojcem Bartosiem, czy innym renegatem, tylko lepiej niż ci dwaj zakamuflowanym.

Ale cel strategiczny jest inny. Celem strategicznym nie jest rozwalenie Radia Maryja, tylko rozwalenie Świętego Kościoła Apostolskiego. Wy jesteście tylko wysuniętą naprzód placówką czy bastionem, który trzeba najpierw uprzętnąć. I dlatego w stosunku do Kościoła robi się różne umizgi, ale myślę, że Episkopat to doskonale widział.

Tu chodzi o to, żeby zniszczyć to, co stanowi kręgosłup duchowy Europy, a przez to całej cywilizacji Zachodu, tzn. rolę chrześcijaństwa w tej cywilizacji. Ona jest oczywistym historycznym faktem, co więcej, po pewnym zachwianiu, przez wprowadzenie Kościoła na „stały kurs” przez Jana Pawła II i konsekwentne kontynuowanie tego kursu przez Ojca Świętego Benedykta XVI, są symptomy odradzania się siły chrześcijaństwa w Europie. I to ich przeraża. Dlatego naiwnością jest sądzić, tak jak jest to w wielu zresztą nawet środowiskach katolickich, że tu chodzi tylko o ojca Rydyzka i zespół wokół niego. Ten cel strategiczny jest o wiele, wiele dalszy. □

**Popierajcie firmy
ogłaszające się w News of
Polonia
One pomagają
polskiej społeczności**

POLISH RADIO HOUR
Affiliate of
POLISH AMERICAN CONGRESS
3424 West Adams Blvd. - Los Angeles, CA 90018

Bieżące wiadomości z Polski i o Polsce,
co słyhać w Los Angeles i okolicy
Dowiedz się z audycji Polskiej Fali Radiowej
W każdą sobotę rano od 10:00 do 11:00, na fali 1460 AM ze stacji KTYM.

Zapraszamy do ogłaszania się, ceny przystępne.

Prezes: Lech Pisarski (310) 826-3748

Redakcja: Natalia Kamińska (626) 282-4686

Redakcja: Natalia Kamińska (626) 282-4686

Marian Polak ze str. 19

A nawet więcej. Można przyznać się do błędu. I pochwalić sukcesem. Przyjaciel zrozumie. Przyjaciel się ucieszy. Reszta świata natomiast - odpowiednio - osądzi i pozardrości.

Niestety, z rozpraw socjologicznych wynika, że takich przyjaciół już właściwie prawie nie ma. Przynajmniej w Ameryce.

Ich rolę zajęli psychoterapeuci i leki psychoaktywne. Tymczasem friends potrzebni są nie tylko jednostkom, ale także całemu społeczeństwu. Jak pisze w swojej głośniejszej swego czasu, wydanej w 2000 roku, książce „Bowling Alone” profesor nauk społecznych z Harvardu Robert Putnam, na takich właśnie, pogłębionych relacjach międzyludzkich i na wzajemnym zaufaniu opierał się dotąd amerykański „kapitał społeczny”, rozumiany jako zdolność mieszkańców Stanów do samoorganizacji i do spontanicznego współdziałania we wspólnym, dobrze pojętym interesie. Teraz to wszystko się kończy. Kryzys poczucia wspólnoty i zycziwego zainteresowania dotyka nie tylko tradycyjnej rodziny, ale - być może nawet bardziej - klasycznych przyjaźni, a nawet pogłębionych, serdecznych relacji towarzyskich. Kto (lub co) ponosi więc za ten stan rzeczy?

Putnam wskazuje trzy powody. Pierwszym z nich jest zmiana organizacji pracy i nowa definicja sukcesu zawodowego. Ludzie siedzący w biurze (warsztacie, sklepie, gdziekolwiek indziej) od rana do wieczora przez większość tygodnia, zabierający papiery do domu i rezygnujący z urlopu w obawie o utratę posady, nie mają czasu na podtrzymywanie serdecznych towarzyskich relacji. Druga przyczyna pośrednio wiąże się z pierwszą. Sukces na rynku pracy rodzi większe możliwości finansowe, a te z kolei pozwalają na przenosiny na bogate przedmieścia. Tyle że z suburbiów dalej do pracy, co oznacza dodatkowe godziny w Metro North albo Long Island Expressway. W sytuacji kiedy wraca się do domu późnym wieczorem, żeby błędym świtem znowu wyruszyć do office'u, trudno cieszyć się z niezapowiedzianej wizyty starych znajomych, a już zwłaszcza prowadzić „nocne Amerykanów rozmowy”.

Wreszcie trzecia przyczyna, czyli rewolucja informatyczno-medialna. Rolę przyjaciela - źródła przydatnych informacji, towarzysza biesiad i pośrednika w kontaktach ze światem zewnętrznym, już dawno przejęły internet, telewizja i gazety. To one dostarczają plotek, gotowych opinii, wiedzy, rozrywki, a nawet możliwości wymiany informacji. Mało tego, pozwalają na stworzenie grupy wirtualnych znajomych, dokładnie odpowiadających naszym aktualnym potrzebom towarzyskim i intelektualnym. Tyle tylko, że to wszystko nie przekłada się na przyjaźń w tradycyjnym rozumieniu, kontakty wirtualne są bowiem warte mniej więcej tyle, co smal talk na amerykańskich przyjęciach.

O realne, pogłębione związki z innymi ludźmi coraz trudniej także dlatego, że w ciągu minionych dwóch dekad znacznie zmniejszył się - z różnych powodów - wysoki wcześniej poziom zaufania społecznego. Być może przyczyna tego stanu rzeczy leży w zbyt dużych różnicach

Pogonowski - Iran from 19

w Izraelu mogą na własne głowy sprowadzić sobie katastrofę większych rozmiarów niż sobie wyobrażają.

Nie ulega wątpliwości, że atak na Iran natychmiast skończyłby wszelką możliwość porozumienia USA z Iranem w sprawie stabilizacji Iraku. Według prasy irańskiej chaos w Iraku, leży wyłącznie w interesie reżymu w Izraelu i nikogo więcej. Rząd w Teheranie uważa, że lobby Izraela kieruje polityką USA na Bliskim Wschodzie i że lobby to wymyśliło dla swoich celów, klasyfikowanie regularnej części sił zbrojnych Iranu, gwardii rewolucyjnej, jako organizacji terrorystycznej. Nie zgadza się to z faktyczną przeszłością stosunków USA z gwardią rewolucyjną Iranu.

Irańska gwardia rewolucyjna złożona z shytów współdziałała ze służbami USA w ćwiczeniu muzułmanów w Bośni i walczyła tam przeciwko Serbom, jak też przeciwko sunitom z Al-Qaidy w Afganistanie i wspomagała USA w 2001 roku w walce przeciwko Talibanom, którzy są sunitami. Milicje szytów w Iraku napewno korzystają z pomocy irańskiej gwardii rewolucyjnej.

Właśnie dlatego, Iran jest w stanie nieść pomoc dla USA w stabilizacji Iraku, lub odmówić tej pomocy, zależnie od traktowania Teheranu przez Waszyngton. Niestety krystalizuje się sytuacja, w której łatwo może dojść do walki między siłami USA i wojskiem Iranu, zwłaszcza że Waszyngton już oskarża Iran o dostarczanie min przydrożnych powstańcom w Iraku, od których to min zginęło już setki żołnierzy amerykańskich.

Jakiegokolwiek mrzonki o przeciagających się małych potyczkach sił USA przeciwko wojskom i marynarce wojennej Iranu, a zwłaszcza elitarnej gwardii rewolucyjnej, są bardzo niebezpieczne. Trzeba pamiętać, że rząd w Teheranie od dawna ostrzega, że jakiegokolwiek atak na Iran, będzie wystarczającym powodem do ataku sił irańskich na Izrael, jako sprawcę konfliktu na Bliskim Wschodzie. Iran otrzymał z Chin rakiety przeciw okrętom wojennym, groźne dla floty wojennej USA, skoncentrowanej obecnie w Zatoce Perskiej.

Niedawno amerykańska organizacja pokojowa, „Green Peace,” opublikowała w Jerusalem Post informację co uczyniłaby salwa odwetowa rakiet Iranu z potężnymi głowicami konwencjonalnymi, które są w stanie uszkodzić elektrownie i zbrojownie nuklearne w Izraelu i zatruć radioaktywnie Palestynę i Izrael w promieniu 450km.

Taka katastrofa spowodowałaby tak wielkie zatrucie radioaktywne, że zatruty teren na setki lat byłby nie możliwy do życia ani dla Żydów ani dla Arabów. Sama możliwość wojny USA przeciwko Iranowi wywołała panikę na giełdach światowych, mimo tego, USA wydaje się nadal być na drodze do katastrofalnej wojny przeciwko Iranowi. □

kulturowych wśród najnowszej emigracji. A może - jak chcą niektórzy - w powolnym procesie naturalizacji. Jeszcze inni analitycy wskazują też na przesadną seksualizację codziennych ludzkich relacji, która powoduje w efekcie zwiększoną podejrzliwość wobec niektórych naturalnych skądinąd zachowań, każąc dopatrywać się w nich ukrytych podtekstów erotycznych. Ten właśnie proces zrujnował, na przykład, pojęcie tradycyjnej męskiej przyjaźni, która w naszych czasach coraz częściej budzi podejrzenie o ukryte skłonności homoseksualne. Zbyt bliskie relacje międzyludzkie okazują się w ten sposób dwuznaczne, co jeszcze bardziej utrudnia i tak niełatwe angażowanie się w nowe przyjaźni. Nie tylko w Ameryce zresztą. W Polsce też jest z tym coraz gorzej. Jedni wyjeżdżają. Inni budują się na odległych przedmieściach. Jeszcze inni „wyrastają” z dawnych znajomości, a nowe zawierają coraz trudniej. Więc cóż. Coraz częściej przychodzi nam spędzać wieczory w kregielni (w knajpie, w klubie, w kinie, w filharmonii, na rybach...) samotnie. □